



The Holy See

MSZA KRZYMA

HOMILIA OJCA WITEGO FRANCISZKA

Bazylika w. Piotra

Wielki Czwartek, 6 kwietnia 2023 r.

[Multimedia]

„Duch Pański spoczywa na Mnie” (Łk 4, 18): od tego wersetu rozpoczęło się przepowiadanie Jezusa i tym samym werselem rozpoczęło się słowo Boże, które dziś usłyszeliśmy (por. Iz 61, 1). U początku jest zatem Duch Pański.

I właśnie na Nim chciałbym skupić dzisiaj rozważanie z wami, drodzy współbracia, na Duchu Pańskim. Bez Ducha Pańskiego nie ma bowiem życia chrześcijańskiego, a bez Jego namaszczenia nie ma świętości. On jest *protagonistą*, a dziś, w dniu narodzin kapłaństwa, wspaniale jest uznać, że to On jest u źródła naszej posługi, życia i żywotności każdego pasterza. I rzeczywiście, święty Kościół Matka uczy nas wyznawać, że Duch Święty jest „Ożywicielem” [1], co potwierdził Jezus, mówiąc: „To Duch daje życie” (J 6, 63); do tego nauczania nawiązał apostoł Paweł, który napisał, że „litera zabija, Duch zaś ożywia” (2 Kor 3, 6), i który mówił o „prawie Ducha, który daje życie w Chrystusie Jezusie” (por. Rz 8, 2). Bez Niego także Kościół nie byłby żyjącą Oblubienicą Chrystusa, lecz co najwyżej organizacją religijną – lepszą lub gorszą –; nie byłby Ciałem Chrystusa, lecz świątynią zbudowaną ludzkimi rękami. Jak zatem budować Kościół, jeśli nie w oparciu o to, że jesteśmy „świątyniami Ducha Świętego”, który „w nas mieszka” (por. 1 Kor 6, 19; 3, 16)? Nie możemy pozostawić Go na zewnątrz ani umieścić w jakiejś sferze kultu, przeciwnie musi być w centrum. Każdego dnia potrzebujemy mówić: „Przyjdź, bo bez Twojego tchnienia, cóż jest wśród stworzenia” [2].

Duch Pański spoczywa na Mnie. Każdy z nas może to wypowiedzieć; nie jest to domniemanie, lecz rzeczywistość, jako że każdy chrześcijanin, a zwłaszcza każdy kapłan może przyjąć jako swoje następujące słowa: „Bo Pan mnie namaścił” (Iz 61, 1). Bracia, nie z powodu zasług, ale z

czystej łaski otrzymaliśmy namaszczenie, które uczyniło nas ojcami i pasterzami pośród świętego Ludu Bożego. Zastanówmy się zatem nad tym aspektem Ducha: *namaszczaniem*.

Po pierwszym „namaszczeniu”, które dokonało się w łonie Maryi, Duch Święty zstąpił na Jezusa nad Jordanem. Od tego momentu, jak wyjaśnia św. Bazyli, „cała działalność [Chrystusa] toczy się przy współobecności Ducha” [3]. Głosił bowiem i czynił znaki mocą tego namaszczenia, dzięki któremu „moc wychodziła od Niego i uzdrawiała wszystkich” (Łk 6, 19). Jezus i Duch Święty zawsze działają razem, tak że są niczym dwie ręce Ojca [4] - mówi to święty Ireneusz - , które wyciągnięte ku nam, obejmują nas i podnoszą. I przez Nich zostały naznaczone nasze ręce, namaszczone Duchem Chrystusa. Tak, bracia, Pan nie tylko nas wybrał i powołał stąd czy stamtąd: wylał On na nas namaszczenie swego Ducha, tego samego, który zstąpił na Apostołów. Bracia, jesteśmy „pomazańcami”

Popatrzmy zatem na nich, na Apostołów. Jezus ich wybrał, a na Jego wezwanie porzucili łódzie, sieci i dom i tak dalej. Namaszczenie Słowem zmieniło ich życie. Z entuzjazmem poszli za Nauczycielem i zaczęli głosić, przekonani, że dokonają później jeszcze większych rzeczy; aż do czasu nadejścia Paschy. Wówczas wszystko jakby się zatrzymało – doszli oni aż do zaparcia się i opuszczenia Mistrza. Nie musimy się bać. Odważnie odczytujemy swoje własne życie i nasze upadki. Posunęli się do zaparcia się i opuszczenia Mistrza, a Piotr jako pierwszy. Uznali swoje ograniczenia i zrozumieli, że Go nie pojęli. Słowa: „Nie znam tego człowieka” (Mk 14, 71), które Piotr wypowiedział na dziedzińcu arcykapłana po Ostatniej Wieczerzy, są nie tylko impulsywną obroną, ale przyznaniem się do duchowej ignorancji: on i inni, idąc za Mesjaszem, który przyciągał tłumy i czynił cuda, spodziewali się prawdopodobnie życia pełnego sukcesów, ale nie dopuszczali skandalu krzyża, który zburzył ich pewność. Jezus wiedział, że sami sobie nie poradzą, dlatego obiecał im Parakleta. I właśnie to „drugie namaszczenie”, w dniu Pięćdziesiątnicy, przemieniło uczniów, sprawiając, że stali się pasterzami Bożej owczarni, a nie samych siebie. I to jest ta sprzeczność którą trzeba rozwiązać: czy jestem pasterzem ludu Bożego, czy siebie samego? To Duch Święty uczy mnie drogi. Właśnie tamto namaszczenie ogniem położyło kres ich religijności, skupionej na sobie samych i na własnych zdolnościach. Po przyjęciu Ducha znikają lęki i wahania Piotra; Jakub i Jan, rozpaleni pragnieniem oddania życia, przestają uganiać się za zaszczytnymi stanowiskami (por. Mk 10, 35-45), to nasze uganiecie się za karierą, bracia; pozostali nie pozostają już zamknięci i zalęknieni w Wieczerniku, ale wychodzą i stają się apostołami w świecie. To Duch Święty przemienia nasze serce, stawia je na tej innej, odmiennej płaszczyźnie.

Bracia, podobna droga obejmuje nasze życie kapłańskie i apostołskie. Także w naszym przypadku miało miejsce pierwsze namaszczenie, które zaczęło się wezwaniem miłości i które porwało nasze serca. Ze względu na nie zakotwiczyliśmy się, a na ten szczerzy entuzjazm zstąpiła moc Ducha, który nas konsekrował. Następnie, zgodnie z Bożym czasem, przychodzi dla każdego etap paschalny, będący momentem prawdy. A jest to moment kryzysu, przybierającego różne formy. Wszystkim, wcześniej czy później zdarza się doświadczyć rozczarowań, znużenia i słabości, kiedy wydaje się, że ideał słabnie między wymaganiami rzeczywistości, kiedy pojawia się

pewne przyzwyczajenie, a w niektórych próbach, wcześniej niewyobrażalnych, wierność jawi się bardziej niewygodna, niż wcześniej. Ten etap owej pokusy, tej próby, jaką miał, ma i będzie miał każdy z nas - ten etap jest punktem decydującym dla tych, którzy otrzymali namaszczenie. Można z niego wyjść źle, popadając w pewną przeciętność, snując się znużeni w pewnej „normalności”, w którą wkradają się trzy niebezpieczne pokusy: pokusa *kompromisu*, sprawiająca, że zadowolamy się tym, co daje się zrobić; pokusa *namiaszek*, w związku z którą usiłujemy „podładować się” czymś innym niż nasze namaszczenie; pokusa *zniechęcenia*, będąc najczęstszą - z powodu której będąc niezadowoleni, poruszamy się siłą bezwładu. I oto tutaj wielkie zagrożenie – choć pozornie wszystko pozostaje bez zmian - „Jestem kapłanem, jestem księdzem” -, zamykamy się w sobie i, apatyczni, staramy się przetrwać. Woń namaszczenia nie nadaje już zapachu życiu, a serce nie poszerza się, lecz serce kurczy się, ogarnięte rozczarowaniem. To jest destylat, wiesz? Gdy kapłaństwo powoli popada w klerykalizm, a ksiądz zapomina, że ma być pasterzem ludu, by stać się funkcjonariuszem państwowym.

Jednak ten kryzys może stać się również punktem zwrotnym kapłaństwa, „decydującym etapem życia duchowego, kiedy trzeba dokonać ostatecznego wyboru między Jezusem a światem, między heroiczną miłością a przeciętnością, między krzyżem a pewnym dobrobytem, między świętością a szczerą wiernością powinnościom religijnym” [5]. Na zakończenie tej uroczystości dadzą wam w prezencie klasykę, książkę, która porusza ten problem: „Drugie powołanie”, to klasyka autorstwa ojca Voillaume, która dotyczy tego problemu, przeczytajcie ją. Ponadto wszyscy musimy zastanowić się nad tym momentem naszego kapłaństwa. Jest to błogosławiona chwila, w której, jak uczniowie podczas Paschy, jesteśmy wezwani, abyśmy byli „dostatecznie pokorni, żeby wyznać, że zostaliśmy zwyciężeni przez upokorzonego i ukrzyżowanego Chrystusa, i aby zgodzić się na rozpoczęcie nowej drogi, *drogi Ducha*, wiary i silnej miłości bez złudzeń” [6]. Jest to *kairos*, w którym odkrywa, że „cała sprawa nie sprowadza się do porzucenia łodzi i sieci, aby iść za Jezusem przez pewien czas, ale wymaga pójścia aż na Kalwarię, przyjęcia jej nauki i owoców i, z *pomocą Ducha Świętego*, podążania aż do kresu życia, które powinno zakończyć się w doskonałości Bożej Miłości” [7]. *Z pomocą Ducha Świętego*: dla nas, tak jak dla apostołów, jest to czas „drugiego namaszczenia”, czas drugiego wezwania, które powinniśmy wysłuchać, drugiego namaszczenia, kiedy trzeba przyjąć Ducha nie ze względu na entuzjazm naszych marzeń, ale w kruchości naszej rzeczywistości. Jest to namaszczenie, rodzące prawdę w głębi, która pozwala Duchowi namaścić nasze słabości, nasze znużenia, nasze wewnętrzne ubóstwo. Wtedy namaszczenie roznosi woń: z Niego, nie z nas. W tej chwili, wewnętrznie, pamiętam o niektórych z was przeżywających kryzys - powiedzmy to tak- którzy są dezorientowani i nie wiedzą, jak obrać drogę, jak powrócić na właściwe tory w tym drugim namaszczeniu Ducha. Tym braciom - mam ich na myśli - mówię po prostu: nabierzcie odwagi, Pan jest większy niż twoje słabości, niż twoje grzechy. Powierz się Panu i pozwól się Jemu powołać po raz drugi, tym razem z namaszczeniem Ducha Świętego. Podwójne życie ci nie pomoże; wyrzucenie wszystkiego przez okno, również nie. Patrz przed siebie, niech obdarzy cię czułością namaszczenie Ducha Świętego.

A drogą do tego kroku dojrzewania jest uznanie prawdy o własnej słabości. Do tego zachęca nas

„Duch Prawdy” (J 16, 13), który pobudza nas do spojrzenia w głąb siebie, do postawienia sobie pytania: czy moje spełnienie zależy od moich umiejętności, od roli, jaką mi powierzono, od komplementów, jakie otrzymuję, od kariery, jaką robię, od moich przełożonych lub współpracowników, od *wygód*, jakie mogę sobie zapewnić, czy też od namaszczenia, które napęlnia wonią moje życie? Bracia, dojrzałość kapłańska pochodzi od Ducha Świętego, dopełnia się, gdy On staje się protagonistą naszego życia. Wtedy wszystko zmienia perspektywę, nawet rozczarowania i gorycze – także i grzechy – , bo nie chodzi już o to, by starać się lepiej poczuć, poprawiając coś, ale o to, by, nic nie zatrzymując, powierzyć się Temu, który nas napęlnił swoim namaszczeniem i pragnie zstąpić na nas, aż do samej głębi. Bracia, odkryjemy wówczas na nowo, że życie duchowe staje się wolne i radosne nie wtedy, gdy ocala się formy i przyszywa łatę, ale wówczas, gdy zostawia się inicjatywę Duchowi Świętemu i, zdając się na Jego zamysły, jesteśmy gotowi służyć tam gdzie, i w jaki sposób zostajemy wezwani: nasze kapłaństwo nie wzrasta za sprawą „łatania”, lecz przez przeobfitość!

Jeśli pozwolimy działać w nas Duchowi Prawdy, *zachowamy namaszczenie*, trzeba strzec namaszczenia - bowiem fałsze, - klerykalne hipokryzje - fałsze którymi jesteśmy kuszeni, aby współżyć, natychmiast wyjdą na jaw. A Duch, który „obmywa to, co nieświęte”, będzie nam niestrudzenie sugerował, żeby „nie splamić namaszczenia”, nawet w najmniejszym stopniu. Przychodzi na myśl zdanie z Księgi Kohelecia, które mówi: „Martwa mucha zepsuje naczynie wonnego olejku” (10, 1). To prawda, każda obłuda – obłuda klerykalna, każda obłuda która się wkrada, jest niebezpieczna: nie należy jej tolerować, ale trzeba wydobyć ją na światło Ducha. Ponieważ, jeśli „serce jest zdradliwsze niż wszystko inne i niepoprawne” (Jr 17, 9), to Duch Święty, jedynie On, uleczy nas z niewierności (por. Oz 14, 5). Jest to dla nas walka, z której nie możemy zrezygnować: jest bowiem niezbędne, jak napisał św. Grzegorz Wielki, aby „ten, kto głosi słowo Boże, najpierw nauczył się, jak żyć, aby potem z życia mógł czerpać to, co powiedzieć i jak powiedzieć (...) ten, kto rozmyśla nad własnym życiem, na zewnątrz buduje innych” [8]. I to właśnie Duch jest wewnętrznym nauczycielem, którego należy słuchać, mając świadomość, że nie ma w nas nic, czego On nie chciałby namaścić. Bracia, strzeżmy namaszczenia: niech przyzywanie Ducha nie będzie okazjonalną praktyką, lecz oddechem każdego dnia. Przyjdź, przyjdź, strzeż namaszczenia. Ja, namaszczony przez Niego, jestem wezwany, aby zanurzyć się w Nim, by pozwolić Jego światłu wejść w to, co we mnie mętne – a jest w nas tego wiele -, aby odnaleźć prawdę o tym, czym jestem. Pozwólmy, aby On pobudził nas do zwalczania fałszów, które nas niepokoją. Pozwólmy też, aby On odnawiał nas poprzez adorację, bo kiedy wielbimy Pana, wlewa On swojego Ducha w nasze serca.

„Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Pan Mnie namaścił i posłał Mnie” głosi dalej prorocstwo, posłał mnie abym niósł radosną nowinę, wyzwolenie, uzdrowienie i łaskę (por. Iz 61, 1-2; Łk 4, 18-19): jednym słowem, abym niósł *harmonię* tam, gdzie jej nie ma. Bowiem jak mówi św. Bazyli: „Duch jest harmonią”, to On czyni harmonię. Po tym, jak powiedziałem wam o namaszczeniu, chciałbym powiedzieć coś o tej harmonii, która jest jego konsekwencją. Duch Święty bowiem jest harmonią. Najpierw w niebie: św. Bazyli wyjaśnia, że „całą tę ponadniebiańską

i niewysłowioną harmonię w służbie Bożej i we wzajemnej zgodności sił nadziemskich można zachować tylko z władzą Ducha” [9]. A potem na ziemi: w Kościele jest On rzeczywiście ową „boską i muzyczną Harmonią” [10], która wszystko łączy. Ale pomyślcie o prezbiterium bez harmonii, bez Ducha: to nie działa. Wzbudza różnorodność charyzmatów i przekształca ją w jedność, tworzy zgodę, która nie opiera się na ujednoczeniu, lecz na kreatywności miłości. Tak tworzy harmonię pośród wielu. Tak tworzy harmonię pośród prezbiterium. W latach Soboru Watykańskiego II, który był darem Ducha, pewien teolog opublikował studium, w którym mówił o Duchu nie w kluczu jednostkowym, ale mnogości. Zachęcał do myślenia o Nim jako o Boskiej Osobie nie tyle pojedynczej, ile „mnogiej”, jako „my Boga”, my Ojca i Syna, ponieważ jest Ich powiązaniem, jest *sam w sobie* zgodą, komunią, harmonią [11]. Pamiętam, że kiedy przeczytałem ten traktat teologiczny - było to na teologii, podczas studiów - byłem zgorzony: wydawało mi się to herezją, ponieważ w naszym kształceniu nie bardzo rozumieliśmy, czym jest Duch Święty.

Tworzenie harmonii jest tym, czego pragnie, zwłaszcza za sprawą tych, w których wlał swoje namaszczenie. Bracia, budowanie harmonii między nami to nie tyle dobra metoda, aby lepiej funkcjonował Kościół, nie jest to tańczenie menueta, ale jest to wewnętrzny wymóg życia Duchem. Kiedy stajemy się, choćby nieumyślnie, narzędziem podziału, na przykład – i powróćmy do tego samego tematu – poprzez plotkowanie. Kiedy stajemy się narzędziem podziału grzeszymy przeciwko Duchowi Świętemu. I wówczas gramy na korzyść nieprzyjaciela, który nie ujawnia się, i lubi plotki oraz insynuacje, wspiera partie i związki, podsyca nostalgię za przeszłością, nieufność, pesymizm, strach. Uważajmy, proszę, abyśmy przez rozłam, polaryzację, brak miłości i komunii, nie splamili namaszczenia Duchem i szaty Świętej Matki Kościoła. Pamiętajmy, że Duch, owo „my Boga”, preferuje formę wspólnotową: czyli dyspozycyjność, a nie własne potrzeby, posłuszeństwo, a nie własne upodobania, pokorę, a nie własne roszczenia.

Harmonia nie jest jedną z cnót pośród innych, jest czymś więcej. Święty Grzegorz Wielki pisze: „Jak cenna jest cnota zgody, ukazano w tym, że bez niej wszystkie inne cnoty nie mają znaczenia” [12]. Bracia, pomagajmy sobie nawzajem w strzeżeniu harmonii, - strzeżenie harmonii, to będzie zadanie - zaczynając nie od innych, lecz każdy od siebie samego; zadając sobie pytanie: czy w moich słowach, w moich komentarzach, w tym, co mówię i piszę, jest znamię Ducha, czy znamię świata? Czy myślę też o *życzliwości kapłańskiej*? - ale wiele razy księża, my...jesteśmy niegrzeczni - : pomyślmy o *życzliwości księdza*, bo jeśli ludzie widzą nawet w nas osoby niezadowolone i osoby rozgoryczone, starych kawalerów, krytykujących i wytykających palcami, to gdzie zobaczą harmonię? Jakże wielu nie zbliża się do Kościoła lub oddala się od niego, ponieważ nie czują się w nim akceptowani i kochani, ale postrzegani z podejrzliwością i osądzani!

W imię Boga przyjmujmy i przebaczajmy, zawsze! I pamiętajmy, że opryskliwość i narzekanie nie tylko nie przynoszą nic dobrego, lecz niszczą przepowiadanie, ponieważ są antyświadcstwem Boga, który jest komunią i harmonią. A to zasmuca bardzo przede wszystkim Ducha Świętego, a apostoł Paweł napomina nas, abyśmy Go nie zasmucali (por. *Ef 4, 30*).

Bracia, pozostawiam wam te przemyślenia, które wypływają z serca, i kończę, kierując do was proste i ważne słowo: dziękuję. Dziękuję za wasze świadectwo i dziękuję za waszą posługę; dziękuję za wielkie ukryte dobro, które czynicie, dziękuję za przebaczenie i pocieszenie, którymi obdarzacie w imię Boga; trzeba zawsze przebaczać, nigdy nie odmawiać przebaczenia, dziękuję za waszą posługę, która często pełniona jest pośród wielu trudów, nieporozumień i przy znikomym uznaniu. Bracia, niech Duch Boży, który nie zawodzi tych, którzy pokładają w Nim ufność, nappełni was pokojem i dopełni to, co w was rozpoczął, abyście byli prorokami Jego namaszczenia i apostołami harmonii.

[1] Credo nicejsko-konstantynopolitańskie.

[2] Por. Sekwencja do Ducha Świętego .

[3] Św. BAZYLI WIELKI, *O Duchu Świętym* XVI, 39, przeł. A. Brzóstkowska, Warszawa 1999, s. 138.

[4] Por. ŚW. IRENEUSZ Z LYONU, *Adversus haereses*, IV, 20, 1.

[5] R. Voillaume, «La seconda chiamata», in: S. Stevan, ed. *La Seconda chiamata. Il coraggio della fragilità*, Bologna 2018, 15.

[6] *Tamże*, 24.

[7] *Tamże*, 16.

[8] *Homilie do Księgi Ezechiela*, cz. I, X,13-14, przekł. ks. Adam Wilczyński, Tyniec 2019, s. 321.

[9] Św. Bazyl Wielki, *O Duchu Świętym* , XVI, 38, przeł. A. Brzóstkowska, Warszawa 1999, s. 138.

[10] *In Ps*, 29, 1.

[11] Por. H. MÜHLEN, *Der Heilige Geist als Person. Ich – Du – Wir*, Münster in W., 1963.

[12] *Homilie do Księgi Ezechiela*, cz. I, X,13-14, przekł. ks. Adam Wilczyński, Tyniec 2019, s. 251.
